

ŚW. PIOTR Z ALKANTARY

POKÓJ DUSZY

z angielskiego na język polski przełożył

O. BERNARD ŁUBIŃSKI

ze Zgromadzenia
OO. Redemptorystów w Mościskach



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	3
Modlitwa do św. Piotra z Alkantary	5
Rozdział I. O naturze serca naszego i o tym, jak nad nim możemy panować	6
Rozdział II. Jak się dusza powinna starać o zupełne uspokojenie	7
Rozdział III. Jak zwolna i stopniowo dochodzimy do zbudowania wewnętrznego przybytku świętego pokoju	8
Rozdział IV. Kto pragnie dojść do takiego pokoju duszy, ten się wyrzec musi wszelkich innych uciech	9
Rozdział V. Jak dusza powinna być od wszystkiego oderwaną, żeby Bóg w niej mógł działać	11
Rozdział VI. Jakiej roztropności wymaga miłość bliźniego, żeby nie zakłócała naszego wewnętrznego pokoju	12
Rozdział VII. Dusza nie powinna szukać pociech, ani uczuciowego zadowolenia, ale Boga samego	13
Rozdział VIII. Dusza nie powinna tracić odwagi, choćby doświadczała największych trudności i przeszkód w zachowaniu wewnętrznego pokoju	15
Rozdział IX. Szatan usiłuje z całą przebiegłością pozbawić nas tego pokoju; jak winniśmy zasadzek jego unikać	16
Rozdział X. Pokusy wewnętrzne nie powinny zakłócać pokoju duszy	19
Rozdział XI. Bóg zsyła takie pokusy dla naszego dobra	20
Rozdział XII. Jakiego lekarstwa powinna używać dusza, żeby ją własne upadki i niedoskonałości nie pozbawiały pokoju	22
Rozdział XIII. Jakim sposobem dusza powinna się uspakajać w każdym razie, żeby nadaremnie nie tracić ani czasu, ani pożytku	24



POKÓJ DUSZY

ŚW. PIOTR Z ALKANTARY

z angielskiego na język polski przełożył

O. BERNARD ŁUBIEŃSKI

ze Zgromadzenia

OO. Redemptorystów w Mościskach

PRZEDMOWA

Dzień w dzień kapłani przy Mszy św., tuż przed Komunią, modlą się: "Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem!". Poczym w imieniu całego Kościoła dodają: "Panie Jezu Chryste, któryś rzekł Apostołom Twoim: Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie racz patrzeć na grzechy moje, lecz na wiarę Kościoła Twojego, racz go według woli Twej obdarzyć pokojem i zjednoczyć: Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen".

Lecz kiedyż ten św. pokój zupełnie owładnie cały Kościół? Kiedy się znajdzie ten św. pokój w każdej rodzinie, w każdej gminie, w każdym kraju? Dopiero wtedy, gdy się każdy chrześcijanin usilnie będzie starał ten św. pokój w swym sercu ustalić. A otóż właśnie św. Piotr z Alkantary podaje nam w swej książeczce, "Pokój duszy", skuteczne rady, ułatwiające nabycie tego św. pokoju wewnętrznego. Bo ta książeczka przypisana jest temu wiernemu naśladowcy św. Franciszka z Asyżu, św. Piotrowi z Alkantary, przez którego Bóg w 16 wieku ponawiał w Hiszpanii cuda łask Swoich, zdobiących życie ściśle franciszkańskie.

Właśnie kiedy jego naśladowcy, OO. Reformaci, szerzyli w Polsce regułę zakonną, obostrzoną przez św. Piotra z Alkantary, a według Bulińskiego, w dwóch przeszłych wiekach polskie ich klasztory doszły do liczby przeszło 60, pewien Anglik, kapłan gorliwy, przywiózł to dziełko św. Piotra z Hiszpanii do Francji. Czy on był także O. Reformatem, niewiadomo. Podpisał się tylko literami P. T. (może Pater Thomas), gdy w r. 1665 swoje tłumaczenie angielskie dedykował prześladowanym Benedyktynkom angielskim, wówczas w Paryżu

osiedlonym. To stare wydanie, około roku 1880, sławny Benedyktyn, Dom Hieronim Vaughan, na nowo w Londynie przedrukował. I otóż z tego ostatniego przedruku niniejsza książeczka jest wiernym tłumaczeniem.

I komuż w Polsce ją ofiarować?

Ofiaruje się ją najpierw wszystkim Czcigodnym Synom i Córkom wielkiego Patriarchy, św. Franciszka, a mianowicie Szanownym OO. Reformatom, jako najbliższej spokrewnionym duchownie ze św. Piotrem z Alkantary. Niechaj raczą przyjąć tę książeczkę jako kwiatek z ogrodu seraficznego; tchnący ascetyzmem na wskroś franciszkańskim; gdzie się dusza w życiu wewnętrznym, w życiu ubóstwa, pokory i zaparcia siebie, mniej na własnych usiłowaniach, więcej na Bogu opiera; nie tyle na formułach z góry ułożonych, jak na swobodnym współpracowaniu z działaniem Ducha Świętego w duszy.

Ofiaruje się ją także wszystkim drogim Braciom i Siostram Trzeciego Zakonu św. Franciszka, aby woń seraficzna rad św. Piotra z Alkantary wciąż ożywiała w nich prostotę szczerzej pobożności i pragnienie zgadzania się z wolą Bożą, wśród trudnych kolei życia w świecie.

Ofiaruje się ją wreszcie wszystkim także wiernym; lecz, jak św. Piotr sam w książeczce twierdzi, tym tylko, którzy chcą żyć i żyją w łasce Bożej, ceniąc pokój duszy nad wszelkie skarby doczesne; według słów św. Pawła do Filipensów (IV, 7): "A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie".

Oby się to stało za potężnym pośrednictwem św. Piotra. Pan Jezus bowiem przyrzekł św. Teresie, iż ktokolwiek by o co Go prosił w imię św. Piotra z Alkantary, natychmiast wysłuchany zostanie.

Odczytując więc te złote rady św. Piotra z Alkantary, niech się każdy do niego o pokój św. modli, dla siebie samego, dla przyjaciół i znajomych swoich, dla rodaków i wszystkich wiernych i dla tych, którzy się przyczynili do wydania jego książeczki po polsku.

24 maja 1890.

O. Bernard Łubieński,
C. SS. R.



MODLITWA
DO
ŚWIĘTEGO PIOTRA Z ALKANTARY

Przypodobam go mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce.

V. Umiłował go Pan i ozdobił go.

R. Szatą chwały oblekł go.

Módlmy się.

Boże, któryś błogosławionego Piotra, wyznawcę Twego, przedziwnej pokuty i wzniosłej kontemplacji darem obdarzyć raczył, daj nam, prosimy Cię: abyśmy przez jego błagalne zasługi, ciało umartwiając, rzeczy niebieskie łatwiej rozumieli. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



ROZDZIAŁ I

O naturze serca naszego i o tym jak nad nim możemy panować

Zrozumiej to dobrze, że ci Pan Bóg dał serce szlachetne na to tylko, abyś Go kochał, z Nim się zjednoczył, z Nim się poniekąd w jedno stopił i wcielił. Miłością doprowadzisz serce, aby ci uczyniło cokolwiek zechcesz; i jeśli się rozmiłujesz w cnocie, to najcięższe rzeczy staną ci się łatwymi i miłymi, bez miłości, zechcesz działać, to rzeczy najdrobniejsze wydadzą ci się nie tylko trudnymi, ale zupełnie niemożliwymi.

Przede wszystkim tedy staraj się dobrze ugruntować i skierować skłonności twego serca tak, aby wszystkie uczynki zewnętrzne były wpływem i objawem wewnętrznego usposobienia serca. I tak: pokuty i umartwienia są prawdziwie rzeczą dobrą i chwalebną, jeśli je kto praktykuje roztropnie, w miarę potrzeby, odpowiednio do swego powołania. Ale same nie doprowadzą cię nigdy do cnoty gruntownej, jeśli nie mają trwałej wewnętrznej podstawy; owszem, służyć tylko mogą do podniecania próżności i miłości własnej.

"Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi", woła św. mąż Job (VII, 1). A kto pragnie pomyślnego skutku tej walki, musi być ostrożnym, musi czuwać ustawicznie. Czuwanie to zależy na ciągłym ujarzmianiu, uciszaniu i uspakajaniu wszelkich poruszeń duszy. Skoro więc w sobie uczujesz powstającą burzę namiętności, czy pierwszy jakby powiew zmysłowości, staraj się to stłumić w zarodku, zanim rozbudzi w duszy zamieszanie. Nie omieszkaj zapanować nad najmniejszym niepokojem, czy to na modlitwie, czy kiedy indziej, a wtedy się nauczysz modlić należycie. Ale wszystko to musi być dokonane nie przemocą, lecz łagodnie i spokojnie, bo nic się tak nie sprzeciwia pokojowi ducha, jak wszelka gwałtowność.



ROZDZIAŁ II

Jak się dusza powinna starać o zupełne uspokojenie

Przede wszystkim i nade wszystko postaw tę pokój dającą straż nad swymi zmysłami; niech czuwa bez gwałtu, owszem bardzo swobodnie, a w ten sposób do wielkiej dojdiesz doskonałości.

Z tym pokojem, od Boga ci udzielonym, potrafisz czuwać, modlić się, słuchać i znosić najcięższe udręczenia bez trudności, bez utyskiwania. A choć, zanim dojdiesz do tego, napotkasz jeszcze na tej drodze, z braku doświadczenia, wiele trudności, dusza twoja będzie mimo to opływać w pociechy i z dniem każdym nowe odnosić zwycięstwa i coraz lepiej się zaprawiać do dalszej walki.

A jeśli doświadczysz kiedy jakiego niezwykłego ucisku i zdawać ci się będzie, żeś pokój duszy utracił, natychmiast się uciekaj do modlitwy i trwaj na niej, aby naśladować w tym twego Zbawcę, Chrystusa Pana, który dla przykładu naszego po trzykroć się modlił w Ogroju do Ojca Przedwiecznego. I to dlatego, abyśmy nie szukali innego lekarstwa, a w używaniu tego jedyne nie ustawiali, dopóki się wola nasza nie uciszy i nie zgodzi całkowicie z wolą Bożą.

Jeżeli zaś taka pokusa, lub zamieszanie spotka cię przy jakiej pracy ręcznej, nie spiesz się za chciwie i nie poddawaj się zbytnej skwapliwości, byś ją koniecznie na czas oznaczony wykończył: ale pracuj spokojnie i z umiarkowaniem, rozmyślając nad tym: że główną twoją sprawą jest ciągle utrzymanie się spokojnie w Boskiej obecności; i nie dbaj o to, czy się komu podobasz, bylebyś się Jemu tylko podobał.

Jak się tylko przymiesza jaki inny wzgląd do tego głównego, to się wnet sam spostrzeżesz, jaką to burzę i niepokój wznieca w duszy. I tak ustawicznie to upadając, to znów się podnosząc, przyjdiesz do jasnego poznania, że źródłem całej naszej nędzy jest miłość własna; bo my byśmy radzi wszystko po swojemu nakręcać, a gdy nam się to nie udaje, wnet w niepokój wpadamy.



ROZDZIAŁ III

Jak z wolna i stopniowo dochodzimy do zbudowania wewnętrznego przybytku świętego pokoju

Czuwaj nad tym, aby się do serca twego nie wkradał ani smutek, ani trwoga, ani troska o to, co się wkoło ciebie dzieje, ale najusilniej staraj się o utrzymanie i zachowanie w duszy tego pokoju, ponieważ Zbawiciel powiada nam: "Błogosławieni pokój czyniący" (Mt. V, 9). O to się tylko staraj, a On sam przyjdzie do duszy twojej i zbuduje w niej miasto pokoju i przybytek upodobania swego.

Od ciebie żąda tyle tylko, abyś dostrzegłszy najmniejszy bunt zmysłowości, natychmiast starał się go uśmierzyć i uciszyć, i wszystkie władze i poruszenia duszy, wszystkie myśli i czyny twoje w ustawicznym utrzymywać pokoju.

Wszelako, ponieważ żadne miasto w jeden dzień nie było zbudowanym, tak podobnie i ustalenie tego świętego pokoju w duszy nie może być dziełem dnia jednego.

Wszak tu chodzi ni mniej ni więcej tylko o wybudowanie przybytku, w którym Bóg Sam ma zamieszkać, o wzniesienie świątyni, w której Sam Duch Święty ma ustawicznie przebywać: Toteż On Sam jest tu głównym budowniczym i bez Niego daremną byłaby cała twoja robota.

Jedno pamiętaj, że kamieniem węgielnym i główną podwaliną tej budowy jest: **pokora**.



ROZDZIAŁ IV

Kto pragnie dojść do takiego pokoju duszy, ten się wyrzec musi wszelkich innych uciech

Chcąc ten ważny fundament pokory założyć i ugruntować, musisz nie tylko szczerze pragnąć, ale jakoby otwartymi rękami przyjmować i niejako miłośnie tulić do siebie wszelkiego rodzaju utrapienia; życzyć sobie, aby cię cały świat poniżał i potępiał, a twoim Jedynym pocieszycielem był sam Pan Bóg.

Niechaj duszę swoją na wskroś przeniknie i niech się w niej głęboko zakorzeni ta zasada: że **Bóg jest jedyną twoją radością, jedynym dobrem twoim, a wszystko inne marnością i udręczeniem.**

Przyzwyczaj swoją duszę do ciągłego obcowania z Bogiem. Jeżeli ci się zdarzy narażonym być na zhańbienie i zniewagę, pomyśl tylko: gdybym też miał znieść tę zniewagę, to zawstydzienie, w Boskiej obecności, z miłości ku Niemu, z jakąż skwapliwością i radością chciałbym to cierpieć dla Niego i na Jego chwałę, ceniąc sobie to cierpienie ponad wszelkie zaszczyty.

Jeśli cię zatem spotka jaka przykrość, krzywda, lub upokorzenie, umiejże je cenić jako skarb ukryty i zapoznany, jako oczyszczające zadośćuczynienie za wszelkie poprzednie niewierności twoje.

Nie pragnij w tym życiu, ani miłości, ani uznania od stworzeń. Niechaj nikt uwagi na ciebie nie zwraca, nikt o tobie ani pomyśli, jakbyś wcale nie istniał, a miej to sobie za największą łaskę, jeśli ci zostawią coś cierpieć z Chrystusem Ukrzyżowanym.

Ale przede wszystkim strzeż się samego siebie, jako swego największego wroga. Nie idź nigdy za własną wolą, za własnym zdaniem, za własną skłonnością, bo to jest szukaniem własnej zguby. Jeżeli się wola twoja chętnie skłania do jakiej rzeczy, choćby dobrej i świętej, to najprzód z najgłębszą pokorą rzecz tę rozważ w obliczu Boga błagając, aby ją wola Swoją uświęcił, jeśli Mu się tak podoba. A proś o to z największą szczerością i gorącością ducha, bez najmniejszej przymieszki miłości własnej, uznając w duchu, że sam z siebie jesteś niczym, nic nie możesz, nic nie masz: że łatwo mógłbyś się dać uwieść i omanić tymi pragnieniami, które mają tylko pozór świętobliwości,

pokoju i gorliwości, a w istocie dałyby się do nich zastosować te słowa Pana Jezusa: "Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilki drapieżne; po owocach ich poznacie ich" (Mt. VII, 15).

Owoce takich pokus jest niepokój i niesmak w duszy. I w ogóle, to wszystko co nas odwodzi od pokory, od spokoju i ciszy wewnętrznej, choćby pod najlepszym pozorem, jest owym fałszywym prorokiem, owym wilkiem drapieżnym, w owczej skórze, który nam przychodzi wydrzeć cnoty najniezbędniejsze do postępu duchowego i w jednej chwili pozbawić nas chęci owocu długiej i mozolnej pracy. Im rzecz jaka jest na pozór świętszą, tym ją ściślej badać należy; ale, jak już mówiłem, z wielkim spokojem.

Jeżeli ci się zdarzy kiedy zaniedbywać wykonanie rad tutaj ci podanych, nie trwóż się, raczej upokórz się szczerze przed Panem; uznaj swoją słabość, a na przyszłość strzeż się podobnych upadków. Może Bóg dlatego tylko dopuścił ten twój upadek, aby poniżyć i ukarać jaką ukrytą na dnie twej duszy pychę, której się sam nie domyślałeś.

Nieraz może dostrzeżesz rozpalającą się na nowo iskierkę wad już niby zwalczonych; nieraz pożądlivosti już stłumione na nowo jakby odżyją; nie trwóż się tym, ale dołóż czujności nad sobą. Uciszej spokojnie władze twej duszy; staraj się powoli zupełnie odzyskać spokój. Ani się zbyt cieszyć, ani się smuć, ani się gniewać; ale utrzymuj się w wielkiej czystości serca i pokoju ducha, aby Bóg mógł działać w twej duszy, ten Bóg, którego zawsze w twojej duszy znajdziesz. Daj się od Boga przekonać, że On wszystko obróci na twoje dobro i na twoją korzyść, choć tego działania Bożego nieraz się wcale dopatrzeć nie umiesz.



ROZDZIAŁ V

Jak dusza powinna być od wszystkiego oderwana, żeby Bóg w niej mógł działać

Nie zdołasz nigdy dostatecznie ocenić wartości twojej duszy, bo ona jest ulubionym przybytkiem Bożym. Ceń ją tak wysoko żeby się oburzyć z pogardą na wszystko, co by chciało twoją duszę zająć i oszpecić.

Z nieograniczoną nadzieją i z najwyższym utęsknieniem wyglądaj przyjscia twego Pana, który pragnie znaleźć twą duszę dobrze usposobioną, tj. wolną od wszelkich obcych myśli, pragnień, żądz i dążności. Bez porady spowiednika nie obmyślaj sobie własnym rozumem krzyżów do zniesienia dla Boga; niech Sam Pan Bóg rozrządza, co masz dla Niego cierpieć i jak Jemu się spodoba. Nie to masz czynić, co tobie się spodoba, lecz niech Bóg w tobie to uczyni, co Jemu się podoba.

Niechże wola twoja będzie ze wszech miar swobodną, a serce niczym nie zajęte. Nie pragnij żadnej rzeczy więcej nad inną. A jeśli się ku czemu innemu wola twoja skłania, to staraj się tak być zawsze usposobionym wewnątrz, że chociażby inaczej wypadło, a nie jak ty chcesz, przyjmiesz to z równym spokojem i zadowoleniem.

Prawdziwa wolność na tym polega: aby się do niczego nie przywiązywać, od niczego nie być zależnym, o niczym nie uprzedzać się. Pan Bóg cuda działa w duszach; ale tylko w duszach tak oderwanych, tak rzec by można osamotnionych.

Na takiej błogosławionej pustyni mogą się wznosić dopiero mury Jeruzalem! O rozkoszna samotności! O słodkie wygnanie! miłsze nad wszelką ojczyznę, nad wszelkie przyjaźnie ludzkie. Bóg Sam w tobie upodobanie znajduje. "I rozkazał im, aby nic w drogę nie brali". – "Rozzuj buty z nóg twoich, miejsce bowiem, na którym stoisz ziemia święta jest". – "A żadnego w drodze nie pozdrawiajcie". – "Niech umarli grzebią swe umarłe". – Ty dążysz do krainy żyjących, nie bierz ze sobą nic śmiertelnego w tę drogę.



ROZDZIAŁ VI

Jakiej roztropności wymaga miłość bliźniego, żeby nie zakłócała naszego wewnętrznego pokoju

Doświadczenie cię nauczy, że ta droga, o której mówimy, jest prostą drogą do żywota wiecznego, bo cię doprowadzi do miłości Boga i bliźniego; owszem, ta miłość sama się niejako znajdzie w duszy twojej, Chrystus Pan o sobie mówi: "Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalon" (Łk. XII, 49).

Ale o ile miłość Boża żadnych nie zna granic, o tyle miłość bliźniego ma granice, których przekraczać nie powinna; chcąc bowiem innych budować, sami się gubimy.

Nigdy nic nie czynj jedynie w celu dania z siebie dobrego przykładu, bo zamiast tej niepewnej korzyści, którą ktoś może stąd odnieść, ty sam niezawodnie ponosisz stratę.

Wszystko czynj z prostotą, w czystej intencji, w tym jedynie celu, żebyś się Bogu podobał. Upokarzaj się we wszystkich swoich sprawach, a dojdiesz do jasnego poznania, jak mało sam z siebie możesz innym przynieść pożytku.

Weź i to na uwagę, że gorliwość o zbawienie dusz nie może ani usprawiedliwić, ani powetować utraconego pokoju własnej twojej duszy.

Pragnij gorąco, by wszyscy doszli do poznania prawdy, by się wszyscy napoili winem, które Pan Bóg tak hojnie a darmo rozdaje. To pragnienie zbawienia dusz jest bardzo chwalebnym; ale wtedy tylko, kiedy ci je sam Pan Bóg udziela, a nie gdy własna gorliwość i niewczesne zapobiegliwości je wzbudzają. Bóg Sam może ci wlać tę łaskę i znów odjąć, jeżeli Mu się tak podoba. Ty nie chciej w duszy swej nic szczepić, ani zasiewać, ale się o to staraj, by ta rola była dobrze oczyszczoną i uprawioną, a Bóg ją zasieje w porze właściwej. On tego tylko chce, by dusza twoja zupełnie była wolną, by ją mógł zająć, zespolic i zjednoczyć stale ze sobą.

Czekaj aż cię Sam Bóg na swego robotnika powoła; siedź, jakby święcie próżnując w zupełnym oderwaniu serca, dopóki cię do Swej winnicy nie najmie. Spuść się na Pana Boga, bez żadnej troski o siebie. Idź do Niego osamotniony, ze wszystkiego wyzuty, a On cię Sobą oblecze, i to ci da, o czym sam zamarzyć

nie potrafisz; byleś w zupełnym zapomnieniu o sobie żył odtąd Jego miłością. I cóż wtedy się stanie? Właśnie to: że z wielką skwapliwością, a raczej bez żadnej skwapliwości, która by spokój ducha zakłócić mogła, potrafisz wszystkie swoje uniesienia, wszystkie zapały, uśmierzać i uciszyć, bo Sam Bóg w tobie pokój ducha i niezłomny statek utrwali.

Tak tedy, samo milczenie twoje stanie się najgłośniejszym do nieba wołaniem. Takie próżnowanie będzie czynnością najmilszą i najkorzystniejszą, bo duszę swoją z Bogiem zjednoczysz, odrywając ją od wszelkich rzeczy stworzonych. Ale niech ci się przy tym nie zdaje, że to ty sam działasz, bo ta łaska Boża działa w tobie i Sam Bóg tej sprawy dokonywa. Od ciebie Bóg jeno żąda, abyś się w tym stanie spokoju upokarzał przed Nim; abyś Mu ofiarował serce, wolne od wszelkich ziemskich skłonności i pragnął najgoręcej, aby się wola Boża doskonale nad tobą we wszystkim spełniała.



ROZDZIAŁ VII

Dusza nie powinna szukać pociech, ani uczuciowego zadowolenia, ale Boga Samego

Zawsze powinienes najchętniej się przechylać na stronę, gdzie możesz co ucierpieć i ohotnie przestawać z tymi, co nie dbają o ciebie, a od których musisz być zależnym. Boć ostatecznie wszystko na świecie masz uważać jako środek, który ma cię wieść do Boga. Nie trać więc czasu po drodze na marnościach. Wtedy dopiero będziesz prawdziwie szczęśliwym, kiedy w Bogu Samym znajdziesz całą pociechę i rozkosz najwyższą, a we wszystkich rzeczach gorycz i niesmak.

Wszystkie swoje nędze składaj u stóp Pana Jezusa, bo On jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Kochaj Go, otwieraj przed Nim swoje serce, powierzaj Mu śmiało, bez zastrzeżenia, wszystkie swoje tajemnice. On wątpliwości twoje rozjaśni. On cię z upadku podźwignie z prawdziwą ojcowską czułością i dobrocią. On cię duchownie rozgrzeszy i duchowną Komunią posili, boć On jest przedwiecznym Kapłanem.

Choćby cię spowiednik twój odpychał i nie przypuszczał tak często, jakbyś chciał, do św. Sakramentów, udaj się z tym pobożnym pragnieniem do Pana Jezusa ukochanego, ale się doń udawaj z całą ufnością. Wszakże Pan Jezus, powierzając św. Piotrowi klucze od swoich skarbów, nie zrzekł się przez to prawa do nich. Ilekroć się przybliżysz do Pana Jezusa z taką jakoby duchowną spowiedzią, On ci zawsze udzieli zupełnego jubileuszowego odpustu.

Cóż ci jeszcze powiem? Już tym samym, że Go kochasz, stajesz się współdziedzicem i panem skarbów Jego. Oddaj się zatem Panu Bogu z największym spokojem ducha, a tym mężniej za Nim pójdziesz, tym bezpieczniej się na tej drodze utrzymasz, im więcej rozszerzysz serce swoje. Boć oczywiście im większe naczynie, tym więcej zmieścić potrafi.

Uspობiaj wolę swoją tak, aby ona z góry zawsze zezwalała na wszystko, co Boże; i to nie tylko w chceniu i w pragnieniu, ale w czynie, w szczerym współdziałaniu z łaską Bożą, ażeby ci się to nie przytrafiło, co św. Piotrowi, który tak gorąco protestował, że umrze z Chrystusem, a potem wnet się Go zaparł. Dlaczego? Dlatego, że rachował na swoje siły, na szczere pragnienia swoje, na silną wolę swoją, dobrą wprawdzie, ale któż nie wie, że i najlepsza wola staje się często, jak i w tym razie zgubną i do najcięższych upadków prowadzi. To się zdarza, ilekroć się coś obmyśla, albo czegoś pragnie, rachując jedynie na własne siły, a nie na pomoc Bożą.

Ty więc staraj się zawsze tylko o dobrą wolę, ale nie pragnij, ani przekładaj jednej rzeczy nad drugą. Zerwij na wszystkie strony, jakby te pęta, które serce twe wiążą, abyś nie był przywiązany do niczego. Mówiłem ci i często powtarzać muszę: tego tylko w każdej chwili pragnij, abyś był miły Bogu.

Gdy coś robisz, nie układaj sobie naprzód i nie rozmyślaj, co będzie dalej; ale na każdą chwilę swobodnie czyn to, co do ciebie należy; jakkolwiek wolno nam troszczyć się roztropnie o to, co nam jest potrzebnym odpowiednio do stanu i powołania naszego. Bo to, co się czyni według woli Bożej, nie zakłóca pokoju wewnętrznego i postępowi duchowemu nie przeszkadza.

W każdej okoliczności weź się do pracy i uczyn to, coś postanowił względem dobra twej duszy, a nie troszcz się wcale o rzeczy zewnętrzne. W zewnętrznych bowiem rzeczach, możesz wolę swoją oddać, do niczego prawa sobie nie rościć. Uznaj żeś jest chromym i że nic sam z siebie nie możesz, a

będziesz miał tę radość, że choć chwilowo dano ci zakosztować prawdziwej swobody; swobody, którą wprawdzie ciągle uzyskać ci wolno.

Ta swoboda ducha jest sumą całej doskonałości twojej; dopóki jej nie utracisz, dopóty czuć będziesz całą słodycz jarzma Chrystusowego.



ROZDZIAŁ VIII

Dusza nie powinna tracić odwagi, choćby doświadczała największych trudności i przeszkód w zachowaniu pokoju wewnętrznego

Przygotuj się na to, że się często znajdziesz zaniepokojonym i pozbawionym tego błogosławionego odosobnienia i swobody ducha, że małe burze i wichry namiętności podniecają w twojej duszy jakoby tuman kurzawy i roztargnień. Ale Pan i na to poradzi i spuści rosę niebieską, która nie tylko, że tę kurzawę przebije, ale i suchą jałową rolę twego serca zrosi i użyźni tak, że na niej zakwitną wonne kwiaty, które cię coraz miłszą w oczach Boskiego Oblubieńca twego uczynią, miłszą nawet niż inne dusze. W takich to zatargach i ustawicznych walkach Święci Pańscy zdobywali nieśmiertelne korony w nagrodę za odniesione zwycięstwa. I ty w każdej trudności wołaj do Pana:

"Wejrzyj Panie na sługę Twego".

"Niech się wola Twoja święta spełni nade mną".

"Wiem Panie, żeś Ty jest omylić niemogącą prawdą, w tym całą ufność moją pokładam".

"Otom, Panie! Czyń ze mną co chcesz".

"Twój jestem całkowicie i nikt inny nie ma do mnie prawa, ani we mnie nie ma cząstki".

O błogosławiona dusza, która się umie tak oddać Bogu za każdym razem, gdy ją niepokój ogarnia.

Ale choćbyś w danej chwili nie potrafił tak się na razie skupić i wolę swoją doskonale zgodzić z wolą Bożą jakbyś pragnął, nie upadaj na duchu. Jest to krzyż, który ci Pan Jezus każe wziąć i pójść za nim. Wszakże On pierwszy dla twego przykładu dźwigał krzyż podobny w Ogroju, gdzie natura Jego ludzka z takim wstrętem od cierpienia się odwracała: "Ojczy mój, jeśli można rzecz, niechaj ode mnie ten kielich odejdzie" (Mt. XXVI, 39). Ale w tej chwili dusza Jego powraca do zwykłego spokoju, z wolą jak zwykle, swobodną i od wszystkiego oderwaną, z wolą do niczego nie przywiązaną, bo natychmiast z wielką pokorą dodaje: "Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty" (Mt. XXVI, 39). Naśladuj w tym wzór Chrystusa Pana, który ci chciał zostawić ten przykład ze siebie.

Nie upadaj na duchu, choćbyś się nawet spostrzegł, że twoja natura często chce walki uniknąć. Trwaj w pokorze i modlitwie, dopóki nie dojdiesz do zupełnego wyrzeczenia się własnej woli, dopóki szczerze nie zapragniesz, aby się wola Boża w tobie i nad tobą we wszystkim spełniała. Walcz mężnie do końca, ażeby ani na chwilę co innego prócz Boga w twojej duszy nie panowało. Niech ci nic nie przysporzy złości, nic nie napawa cię goryczą. Unikaj w milczeniu, z prostotą dziecka, każdego, który jest złośliwie względem ciebie usposobiony i nie miej doń najmniejszego żalu, ani urazy.



ROZDZIAŁ IX

Szatan usiłuje z całą przebiegłością pozbawić nas tego pokoju. Jak winniśmy zasadzek jego unikać

Ponieważ nasz przeciwnik zwykł ciągle "krażyć, szukając kogo by pożarł" (I Piotr V, 8), toteż najwięcej na to naciera, abyś zeszedł z drogi pokory i prostoty. Rad by mianowicie, żebyś sobie samemu, swoim zdolnościom i usiłowaniom cośkolwiek przypisywał; żebyś przynajmniej innych cenzurował, a siebie uważał za lepszego i godniejszego łask Boskich; żebyś się we własnym mniemaniu nad innych wynosił. Najmniejsza bowiem z tych rzeczy już by

niezawodnie otworzyła szatanowi wstęp do duszy twojej; bo to są jego wrota ulubione: cenię siebie i upodobanie w sobie.

Jeżeli nie będziesz na tym punkcie czujnym do najwyższego stopnia, jeżeli skwapliwie nie upokorzysz się, nie wyniszczysz się, nie zdepczesz siebie, szatan cię zapędzi w taką pychę, jak owego faryzeusza, o którym wspomina Ewangelia, że się chełpił ze swoich cnót, a innych ludzi śmiało sądził surowo. Gdy raz szatan tak się wkradnie podstępnie do duszy, to już w niej zapanować potrafi i wprowadzi w nią całą czeredę zdrożności; szkodząc jej i wystawiając ją na oczywiste niebezpieczeństwo wiecznej zguby.

Dlatego to nasz Boski Wódz zaleca nam czuwanie i modlitwę, a to ustawicznie i pilnie; abyśmy nie dali sobie wydrzeć nieprzyjacielowi największego skarbu: pokoju duszy! Szatan umie się do tego wziąć bardzo subtelnie: on dobrze wie, jak to łatwo wnieść spustoszenie do duszy niespokojnej i rozproszonej i trudów w tym celu nie szczędzi.

Dusza spokojna wszystko spełnia z łatwością, dokładnie i wytrwale, zwalcza i usuwa wszelkie przeszkody. Dusza niespokojna nic nie uczyni jak się należy, a co czyni, czyni niedoskonale: tak że się sama wnet zmęczy i znudzi, i sama niejako skazuje się na dobrowolne a bezowocne męczeństwo.

Jeżeli więc pragniesz wyjść zwycięsko z tej walki i zabezpieczyć to, coś dotąd zdobył na tym zaciętym, a niezmordowanym wrogu twej duszy, pod żadnym warunkiem ani na chwilę nie dopuszczaj do duszy twej jakiegokolwiek niepokoju. Aby w danym razie lepiej poznać szatańskie zasadzki i wybiegi, trzymaj się stale tego prawidła: że wszelka myśl odwodząca cię od miłości i ufności w Bogu jest wyraźną posłanniczką piekła i jako taka ma być natychmiast odrzuconą ze wzdardą.

Zadaniem Ducha Świętego jest ustawicznie pociągać dusze do Boga, rozpalać je miłością Bożą i ufność w nich coraz żywszą wzmagać. Zły duch działa w kierunku odwrotnym i wszelkich używa środków, by w duszy trwogę obudzić. W tym celu wystawia nam codzienne upadki nasze w przesadnych rozmiarach; wmawia w duszę, że nie jest dostatecznie przysposobioną do spowiedzi i Komunii św., ani do modlitwy i umyślnie obudza w niej trwogę, nieufność, rozpacz.

Szatańska to również sprawa, gdy się dusza niecierpliwi z oschłości i trudności na modlitwie i w innych duchownych ćwiczeniach. Już jej się

wszystko wydaje straconym; ręce opuszcza, w pracy się zaniedbuje, a w końcu dochodzi do takiego zwątpienia i rozpaczenia, jakoby wszystko, co działała dotąd, było daremnym i na zgubę jej tylko obrócić się miało. Bojaźń i trwoga dochodzą do tego stopnia, że dusza czuje się zupełnie od Boga opuszczoną.

A przecież tak nie jest. Owszem, niezliczone korzyści i istotny pożytek duchowny odnosi dusza z oschłości i z niesmaku na modlitwie, jeżeli zrozumie najmiłościwsze względem niej zamiary Boże i podda się im cierpliwie, pokornie i wytrwale. Św. Grzegorz mówi, że modlitwa ożywiona wiarą i ufnością jest zawsze bardzo Panu Bogu miłą, choćby dusza doświadczała największych oschłości i niesmaku.

Niech wytrwa wielkodusznie, nie opuszczając modlitwy, a choćby się nie umiała zdobyć ani na jedną dobrą myśl, choćby największych doznawała roztargnień i goryczy, modlitwa taka straconą nie będzie i nie pozostanie bez skutku.

Jest to bardzo ciężka próba; ale jeśli ją zniesiesz spokojnie, z poddaniem się woli Bożej, to samo twoje cierpienie będzie za tobą przemawiać w obliczu Boga, a ta gorycz, której doświadczasz na modlitwie, będzie miłą Bogu, a nawet, jak św. Grzegorz twierdzi, zmusi Boga wszechmocnego do okazania miłosierdzia i skuteczniej przemówi za tobą niż wszystkie inne praktyki.

Takie więc oschłości i niepokoje nie powinny nas wcale odwozić od żadnej dobrej sprawy; byłoby to prawdziwe dogodzenie szatanowi w tym, czego on najusilniej pragnie, a pozbawienie duszy najistotniejszych korzyści.

Abyś to lepiej zrozumiał i nie utracił zbawiennego owocu tej próby, którą Bóg zesłał na ciebie, wyłożę ci to pokrótce, jaki pożytek odnieść może dusza, która z pokorną wytrwałością nie tracąc pokoju duszy, ćwiczenia swoje odprawia wiernie pomimo oschłości i goryczy.



ROZDZIAŁ X

Pokusy wewnętrzne nie powinny zakłócać pokoju duszy

Takie gorycze duchowne i oschłości przynoszą duszy nieobliczone korzyści, jeśli ona je umie znieść pokornie i cierpliwie; gdyby to dobrze zrozumiała, to aniby się nimi nie trwożyła, ani smuciła. Sama ta myśl, że to Bóg je zsyła, jest już dostateczną pociechą; a zsyła je przeważnie nie jako powód smutku i trwogi, ale przeciwnie. Pan Bóg nie chce, żebyśmy w oschłościach widzieli dowód gniewu i odrzucenia Bożego, ale chce, żebyśmy je wdzięcznym sercem przyjmowali, jako najoczywistszy znak łaski Bożej.

A to jawnym nam będzie, jeżeli zauważymy, że zwykle zsyła Pan Bóg te próby jeno na dusze pragnące Mu służyć najdoskonalej, w oderwaniu od tego wszystkiego, co się Jemu nie podoba.

Czy słyszano kiedy, aby wielcy grzesznicy i wielcy miłośnicy świata przez takie pokusy przechodzili? To nowy dowód, że jest to prawdziwa uczta godowa, którą Bóg zastawia dla najumiłowańszych; a choć nam nie zawsze ten pokarm smakuje, choć się od niego ze wstrętem odwracamy, choć na samo wspomnienie wzdryga się natura nasza, choć to pokarm na pozór tak odstrasający, jest on przecież bardzo pożywny i zdrowy dla duszy.

O! tak. Im wstrętniejszą i straszniejszą jest pokusa, im więcej przeraża, zasmuca i upokarza, tym lepiej odpowiada Bożym zamiarom.

Dusze się na tym poznać nie umieją; odwracają się ze wstrętem od tej drogi, szukając innej: chciałyby ciągłych pieszczot i pociech, a gdy im tego zabraknie, sądzą, że czas i trudy na próżno zmarnowały.



ROZDZIAŁ XI

Bóg zsyła takie pokusy dla naszego dobra

Wszyscyśmy z natury pyszni, ambitni, przywiązani upornie do naszego zdania i swego widzimi się; wszyscy się mamy za coś większego niż w istocie jesteśmy. To nasze samolubstwo tak dalece przeszkadza naszemu duchownemu postępowi, że to zaraźliwe tchnienie miłości własnej, gdy choć z daleka doleci, odbiera wszelką nadzieję doskonałości. Dlatego to Bóg w dobroci Swojej nieskończonej stawia nas umyślnie w takich warunkach, abyśmy tego strasznego niebezpieczeństwa uniknęli i przemocą prawie przywodzi nas do jasnego poznania własnej nędzy. Tak postąpił Pan Jezus ze św. Piotrem, dopuszczając, żeby się Księżę Apostołów Swego Mistrza Boskiego zaprzał, a tym sposobem siebie lepiej poznał, a poznawszy się własnym siłom nadal nie ufał. I na drugiego wielkiego Apostoła, na św. Pawła, dopuszczał Pan Bóg tak straszne pokusy cielesne dlatego, aby nędzę swoją przyrodzoną poznawszy, tym głębiej się upokarzał i (jak to sam uznaje) nie wynosił się z wielkości objawień i z łask nadzwyczajnych otrzymanych.

Dobroć Boża ze względu na naszą nędzę i na przewrotne skłonności nasze dopuszcza, aby i na nas uderzały najwstrętniejsze i najniedorzeczniejsze pokusy, które nas mają lepiej ugruntować w pokorze i w uznaniu własnej nicości naszej.

W tym się właśnie okazuje mądrość i dobroć Boga, kiedy to, co się najzgubniejszym wydaje, obraca się na pożytek nasz duchowny, bo nas utwierdza w pokorze, tej najpotrzebniejszej cnocie.

Zwykle tak się to dzieje: kogo napastują szkaradne myśli, albo oziębłość w modlitwie, albo pewna jałowość duchowna i oschłość, ten wszystko to przypisuje swojej strasznej niedoskonałości i dochodzi do przekonania, że dusza, która tak jest zagmatwana, tak Bogu oziębłe służy, w takim ustawicznym rozprężeniu ducha zostaje, sama ze siebie nic nie może; owszem jej się zdaje, że podobne myśli, jakich ona doznaje, mogą tylko powstać w głowie najnędzniejszej istoty, wyrzutka społeczeństwa! I on, co miał siebie za coś wielkiego, teraz pod działaniem tego lekarstwa z nieba zesłanego, uważa się za najnędzniejsze pod słońcem stworzenie, niegodne imienia chrześcijanina. A nie byłby nigdy doszedł do tak głębokiej pokory, gdyby nie te straszne pokusy, utrapienia i uciski wewnętrzne. O! cóż to za łaska cudowna, której Bóg udziela duszom, o których wie, że takiej kuracji potrzebują.

Pokusy i oschłości wiele innych jeszcze korzyści przynoszą duszy. Kto pracuje wśród takich ucisków, ten jakby z konieczności musi się do Pana Boga uciekać i starać się o nabycie cnót, jako o jedyne lekarstwo na tę straszną chorobę.

A kto raz przez to męczeństwo przeszedł, ten się odtąd pilnie wystrzega wszelkich okazji do grzechu i wszelkich pozornych nawet niedoskonałości.

Ciężka więc owa próba, która ci się zrazu tak groźną i niebezpieczną wydała, stała ci się owszem bodźcem do postępu na drodze Bożej, do pilniejszego wystrzegania się tego, co się Bogu nie podoba.

Wreszcie te uciski i znoje duszy są dla niej jakby miłosnym czyścicem. Kto cierpliwie je znieść potrafi, tego nie mała czeka nagroda w niebie i gotowa korona w chwale wiekuistej.

Wyłożyłem ci to tak obszernie, abyś dobrze zrozumiał, że nie masz się trapić, ani trwożyć, gdy cię Bóg pokusami doświadcza i że one nie powinny cię pozbawiać pokoju wewnętrznego. Osoby w tych rzeczach niedoświadczone kładą na karb szatana i własnych grzechów to, co je wprost z ręki Bożej spotyka i dowód największy Jego miłości biorą za dowód niełaski, a najcenniejsze Jego pieczyoty i dary za opuszczenie i zapomnienie. Trwają dobrowolnie w tym usposobieniu, wmawiając w siebie, że wszystko to co kiedy uczyniły, straconym jest i bezowocnym; że już zguby wiekuistej ująć nie zdołają. W istocie jednak nie ma nic straconego, bo wypływa wszystko z najwyższej względem nas dobroci Bożej.

Gdyby te dusze chciały temu wierzyć, to by nie tylko nie traciły pokoju wewnętrznego i pogody umysłu wśród ucisków, utrapień i trudności na modlitwie, lub wśród innych pobożnych ćwiczeń, ale przeciwnie upokorzywszy się w duchu przed Bogiem, z wytrwałą odwagą odnawiałyby ciągle postanowienie pełnienia woli Bożej, w taki sposób i w takich warunkach, jak się Panu Bogu podoba. A wtedy, jak ci, którzy przyjmują wszystko, co ich spotyka, jakby z miłościwej ręki najlepszego Ojca, nigdy pokoju duszy nie traciliby; i zamiast czuć w sercu żal lub gorycz, w każdej chwili składaliby Bogu gorące i serdeczne za wszystko dzięki. Trwając zaś w tym ćwiczeniu, doszliby do tego, że bez utraty czasu i bez utraty wewnętrznego pokoju, wszystko im z największą przyjdzie łatwością.



ROZDZIAŁ XII

Jakiego lekarstwa powinna używać dusza, żeby ją własne upadki i niedoskonałości nie pozbawiały pokoju

Jeśli ci się przez wrodzoną ułomność przytrafi, że coś zaniedbasz uczynić, coś powinien, albo przez niedostateczne czuwanie nad sobą, powiesz coś nierozważnie, albo się zniecierpliwisz, czy też dopuścisz się obmowy, a przynajmniej chętnie jej będziesz słuchał, albo się poddasz ciekawości, podejrzliwości, lub innym podobnym uczuciom, i winy takiej dopuścisz się nie raz, ale często, i nawet bardzo często i to po formalnych i uroczystych postanowieniach większego czuwania nad sobą – niech cię jednak to wszystko wcale nie trwoży. Nie rozbieraj ze strachem tego, co się już stało, nie trap się tym, nie wyprowadzaj sobie takich wniosków, że już wszystko stracone, że się na nic nie zda twoja usilna praca nad sobą, że musisz iść chyba niewłaściwą drogą, bo byś przecie tak często po tyle razy na dzień nie upadał, że to dowód wielkiej słabości i niestałości przy tak silnych postanowieniach itp.

Wszystkie takie przypuszczenia rodzą tylko smutek i upadek na duchu i tysiączne próżne obawy, które mogą przywieść duszę do rozpacz, że już nigdy do wyższego stopnia doskonałości nie dopnie i to z przyczyny własnej gnuśności i zbyt słabych postanowień.

Nieraz i to ci przyjdzie na myśl, że Panu Bogu służysz jakby na żarty, i będziesz się tego wstydził przed Bogiem, nie śmiejąc się doń zwrócić ani odezwać.

Ileż to nieraz czasu tracą takie skrupulatne dusze na próżnym przemyśliwaniu i rachowaniu się ze sobą: czy roztargnienia długo trwały? jakiej natury był ten lub ów grzech? czy wielki? czy zupełne było przyzwolenie i dobrowolne w nim trwanie? czy nie było przynajmniej życzenia, aby pokusa przyszła? czy była gotowość natychmiastowego odparcia pokusy? czy też nie było chęci, aby pokusa dłużej trwała? I te dusze skrupulatne im więcej nad tym

rozmyślają, tym mniej same siebie rozumieją, w tym głębszy wpadają smutek. A potem jakież to zamieszanie i niepokój, gdy się do spowiedzi gotują! Po utracie czasu na bardzo długim rachunku sumienia przystępują nareszcie do konfesjonału, a po spowiedzi nie czują najmniejszej ulgi, ani uspokojenia. Zdaje im się, że nie wszystko wyznały, a przynajmniej, że niedostatecznie wyjaśniły każdą okoliczność. I tak żyją wiecznie nieszczęśliwe, znużone i zaniepokojone, żadnego nie czyniąc postępu i tracąc prawie całą zasługę. A dlaczego? Po prostu dlatego, że nie poznały swojej ułomności własnej i nie umieją się właściwie z Panem Bogiem obchodzić. Nie wiedzą, że choćby się kto dopuścił tego wszystkiego, cośmy tu już wymienili i wiele, wiele więcej, to jedno potem miłosne zwrócenie się do Boga więcej znaczy i więcej duszy pomoże, niż te wszystkie smutki, refleksje, badania i rachowania się z sumieniem, zwłaszcza w kwestii zwykłych, powszednich grzechów. A w razach nadzwyczajnych upadków, najroztropniej jest udać się o radę do jakiej światłej osoby, a najlepiej do duchownego ojca swego.

Nie dość na tym. Ja się jeszcze dalej posuwam i twierdzę, że to miłosne i ufne nawrócenie do Boga, nie tylko w codziennych, powszednich grzechach praktykować mamy, ale i w ciężkich, jeśli Bóg dopuści, że w nie wpadniemy, choćby nie raz, ale często i nie z ułomności, ale ze złości. Bo i w takim razie skrucha i żal w tak zaniepokojonym i skrupulatnym sercu same nie podźwigną nigdy duszy i do doskonałości nie doprowadzą; ale do tego potrzeba koniecznie dodać ową miłość ufną i ufność miłosną w dobroć i miłosierdzie Boże. A to jest jeszcze niezbędniejsze dla tych, którzy nie tylko pragną wyjść ze stanu grzechowego, ale nadto dążą do cnoty i doskonałego zjednoczenia z Bogiem.

Ale to nie wszyscy rozumieją i tak zaraz na duchu upadają, że żadnej pociechy, ani jaśniejszej myśli nie przypuszczają nawet. A tak całe ich życie tylko litości jest godne, bo idą za własnymi urojeniami, a nie chcą przyjąć tej prawdziwej zdrowej nauki.



ROZDZIAŁ XIII

Jakim sposobem dusza powinna się uspakajać w każdym razie, żeby nadaremnie nie tracić ani czasu, ani pożytku

Ile razy zdarzy ci się upaść, czy to w wielkiej, czy w małej rzeczy, choćbyś nawet dziesięć tysięcy razy na dzień tę samą zbrodnię popełnił i to nie przypadkowo, ale dobrowolnie i rozmyślnie, trzymaj się stale tej reguły i tego sposobu, który ci oto podaję: Jak się tylko poczujesz winnym, nie trwóż się, nie trać spokoju, ale uznając wielką swoją ułomność, z pokorą i ufnością zwróć natychmiast miłosne wejrzenie na Pana Boga i mów doń sercem i usty:

"Panie! to com uczynił jest do mnie podobne i niczego innego spodziewać się po mnie nie można, tylko takich i tym podobnych rzeczy.

Żeby nie dobroć Twoja, która mnie tak miłosiernie podtrzymuje, to nie poprzestając na tym, zanurzyłbym się pewnie w przepaść złego.

Dzięki Ci niech będą nieskończone, żeś mię nie opuścił.

Żałuję, o mój Boże, za to com teraz uczynił.

Przebacz mi, ze względu na Ciebie Samego, na to czym Ty jesteś i udziel mi tej łaski, abym Cię już nigdy więcej nie obrażał.

Wróć mi łaskę Swoją i przyjaźń Swoją".

To uczyniwszy, nie trać już nad tym ani czasu, ani spokoju ducha: nie myśl już o tym, że ci może Pan Bóg nie odpuścił, ale z całym spokojem powróć do swoich ćwiczeń tak, jakbyś żadnej winy nie popełnił. I to nie raz, ale sto razy: a jeśli potrzeba, to co chwila i za każdym razem, z tą samą ufnością i spokojem jak po raz pierwszy.

Bo nie tylko Bóg ma z tego chwałę, ale i ty odnosisz tysiączne korzyści. Czasu się daremnie nie traci, postępowi dalszemu tamy się nie stawia, lecz owszem, nad grzechem odnosi się stanowcze i zupełne zwycięstwo.

Pragnąłbym jak najgłębiej wkorzenić to przekonanie w te dusze niespokojne i skrupulatne, a wtedy same by poznały, do jakiego to doprowadza spokoju, i litowałyby się nad zaślepieniem tych, którzy pomimo wielkiej straty duchownej dalej czas trwonią.

Dobrze to sobie rozważ, bo to jest klucz, a oraz najkrótsza droga do prawdziwego postępu duchownego.

Ćwiczenie to wymaga innych jeszcze niezbędnych wskazówek, ale brak czasu na nie. Może ci je kiedy indziej podam, lecz najpierw z tych skorzystaj. Czytaj je wolno, a pragnij i spodziewaj się dobrego z nich owocu. Miłosierdzie Boże udzieli ci więcej wskazówek, niż my biedni ludzie mamy o nich świadomości lub zrozumienia.

Pojmujesz dobrze, że piszę to wszystko dla tych, którzy dążą do większej doskonałości, a nie dla tych, którzy są jeszcze w stanie grzechu śmiertelnego. Lekarstwo to nie może działać w takich duszach, które przez niedbalstwo ciągle Boga obrażają i całe życie w złościach swych trwają. Takim zalecam raczej smutek i ciągle obżałowywanie grzechów swoich i spowiedź, aby z własnej winy i z lenistwa nie pozbawiali się niezbędnego dla siebie lekarstwa.



Pokój duszy, przez św. Piotra z Alkantary. Z angielskiego na język polski przełożył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Mościskach. Kraków. NAKŁADEM OO. REFORMATÓW. DRUKARNIA EUG. I DR. KAZ. KOZIAŃSKICH. 1909, str. 48. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Rękopis pt. "*Pokój duszy przez św. Piotra z Alkantary, z angielskiego na polski język przełożył O. Bernard Łubieński ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów*" przeczytałem i nie znalazłszy w nim nic, co by było przeciwnego wierze św. lub obyczajom chrześcijańskim, owszem znalazłszy go bardzo pożytecznym dla dusz pragnących postąpić w doskonałości chrześcijańskiej, godnym druku być sędzę.

W Krakowie, w święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, 1890 r.

Ks. Dr. Julian Bukowski,
proboszcz kolegiaty św. Anny,
censor ksiąg treści religijnej.

L. 4408.

WOLNO DRUKOWAĆ

W zastępstwie
X. Gawroński.

(L. S.)

Przypisy:

(1) "**Św. Piotr z Alkantary (Petrus de Alcantara)**, Wyznawca; – święto 19 października. Urodził się w Alcantara (Hiszpania) w r. 1499, jako potomek grandów hiszpańskich, wstąpił do franciszkanów obserwantów, a w r. 1554 przeprowadził jeszcze surowszą reformę. Członkowie tej gałęzi, zwani «alkantarystami», dotrwali aż do unii braci mniejszych obserwantów w r. 1897. Piotr był jednym z wielkich mistyków Hiszpanii XVI wieku. Św. Teresa, której reformę zakonów karmelitańskich pochwalał i do niej zachęcał, powiedziała o nim, że stopień wysoki jego umartwień i pokuty zdawał się być ponad pojęcie ludzkie. Dziełko jego o modlitwie było wielce cenione. Umarł 18. 10. 1562 r. w Arenas. Kanonizowany r. 1669. Jest głównym patronem Brazylii". – Biskup Karol Radoński, *Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego. Encyklopedia Hagiograficzna*. Warszawa – Poznań – Lublin [1947], s. 386. (2)

(2) Por. 1) Św. Piotr z Alkantary, a) [O Sądzie Ostatecznym](#). b) [O karach piekielnych](#).

2) Jan kard. Bona OCist., a) [Przewodnik do nieba](#). b) [Droga do nieba](#). c) [Manuductio ad coelum, medullam continens Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum](#). d) [Opuscula ascetica selecta](#). e) [O rozpoznawaniu duchów](#). f) [Strzeliste akty wiary](#).

3) Tomasz à Kempis, [De imitatione Christi. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa](#).

4) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#).

- 5) O. Jan Tauler OP, [Ustawy duchowe. Dzieło z XIV wieku.](#)
- 6) O. J. Petitdidier SI, [Ćwiczenia duchowne według normy św. Ignacego Loyoli.](#)
- 7) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.](#)
- 8) Ks. Wawrzyniec Scupoli, [Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej.](#)
- 9) Bp Jan Piotr Camus, [Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.](#)
- 10) Ks. Alfons Rodriguez SI, [O doskonałości chrześcijańskiej.](#)
- 11) Ks. Karol Żelazowski, [Bądźcie doskonałymi. \(Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico"\).](#)

(Przypisy od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))